

Wszyscy jesteście widzami

Aktorzy prowincjonalni. Sobowót, rez. Michał Borczuch, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie



Olga Katafiasz ⓘ

aA aA aA



fot. Magda Hueckel

W 1997 w miesięczniku „Kino” Maria Kornatowska pisała o swoich wrażeniach z nowojorskiej wystawy *Edward Hopper i amerykańska wyobraźnia*. Jej uwagę zajmowały przede wszystkim obrazy, ale również zwiedzający. „Obserwowałam ludzi [...]. Te obrazy były dla nich najwyraźniej żywą rzeczywistością, zastanawiali się nad wyrazem twarzy postaci, klimatem miejsca, budowali narracyjne konstrukcje, próbowali wyobrazić sobie, co działo się chwilę przedtem i co zdarzy się potem. Puszczali wodze psychoanalitycznej wyobraźni”.

Owo „co działo się chwilę przedtem i co zdarzy się potem” wydaje się kluczowe w dziełach Hoppera. Kornatowska podkreśla dramaturgiczny potencjał jego obrazów, jaki fascynował odbiorców już od kilku dekad, ale pisze również o bardzo różnych filmach, które powstały z inspiracji tym malarstwem: *Oknie na podwórze* (1954) Alfreda Hitchcocka i *Co się wydarzyło w Madison County* (1995) Clint Eastwooda. Autorka przywołuje tylko dwa przykłady, ale Hoppera określa się często jako największego kinomana wśród malarzy (ceniącego kino noir), a kino nieustannie czerpało i nadal czerpie z jego twórczości. I nie chodzi jedynie o odwołania ikonograficzne – nie sposób ich nawet wyliczyć (kadry wprost nawiązujące do prac artysty znajdziemy i u wspomnianego już Hitchcocka, ale też w filmach Michelangelo Antonioniego, Terence’a Malika, Ridleya Scotta, Wima Wendersa czy Andrzeja Wajdy). Hopper, który, jak stwierdził John Updike, „jest zawsze bliski opowiedzenia historii”, inspirował również pisarzy, choćby Paula Auster’a, a jego narracyjne malarstwo skłoniło Gustava Deutscha, reżysera, architekta, muzyka i fotografa, realizującego interdyscyplinarne projekty, do stworzenia filmu *Shirley – wizje rzeczywistości* (2013). Deutsch wybrał trzynaście obrazów Hoppera, by opowiedzieć o swojej bohaterce (aktorce offowych teatrów, granej przez Stephanie Cumming) i, przede wszystkim, Ameryce.

W 2018 roku ukazało się polskie wydanie zbioru *W świetle i mroku. Opowiadania inspirowane malarstwem Edwarda Hoppera* (pod redakcją Lawrence’a Blocka), gdzie pomieszczono utwory między innymi Stephena Kinga, Lee Childa, Michaela Connelly czy Joyce Carol Oates. Na okładce widzimy najsłynniejszy obraz artysty – *Nighthawks*, przedstawiający scenę w barze, wzorowanym zresztą na nowojorskim lokalu przy Greenwich Avenue. Patrzymy na troje gości i barmana, jakbyśmy stali kilka kroków dalej, na ulicy, podglądamy ich.

Na Dużej Scenie Starego Teatru widzimy odtworzenie innego arcydzieła Hoppera – *Gas* z 1940 roku (autorem kopii wykorzystanej w scenografii jest Jan Plátek). Wszystko, pozornie, się zgadza z tym, co zapamiętaliśmy z reprodukcji, brakuje tylko pracownika stacji benzynowej, obsługującego jeden z dystrybutorów. No i, rzecz jasna, dystrybutor i dystrybutor są trójwymiarowe, ale droga i las – już nie, namalowane je na przysłaniającej kulisie płachcie. W programie do przedstawienia czytamy notatkę reżysera: „Na stacji benzynowej przy autostradzie łączącej dwa polskie miasta ustawiłem kamerę. W jej kadrze widoczny jest (inspirowany Hopperem) budynek stacji, dystrybutor, fragment krajobrazu i czasem ludzie. Ludzie zatrzymujący się na stacji mają kondycję ludzi w drodze. Celem mojego projektu artystycznego jest obserwowanie rzeczywistości”. Krakowskie przedstawienie, *Aktorzy prowincjonalni. Sobowót*, to pierwsza część projektu, drugą ma być powstający we Wrocławskim Teatrze Polskim w Podziemiu spektakl *Aktorzy prowincjonalni. Autobiografie*. Dlatego też na scenie Starego jak refren powracają słowa: „A w tym samym czasie inni aktorzy, w innym mieście, w innym teatrze, na innej scenie, przed inną publicznością, w tej samej scenografii...”.

Kim są aktorzy w krakowskim spektaklu? Przede wszystkim – właśnie aktorami. Gdy na początku wchodzi w przestrzeń, wyraźnie się z nią oswajają. W tym momencie ujawnia się również pierwszy z paradoksów przedstawienia: płótno Hoppera (jak rzetelnie podaje Stary Teatr, obraz olejny o wymiarach 66,7 cm x 102,2 cm znajduje się w zbiorach nowojorskiego Museum of Modern Art) zyskuje trzeci wymiar, a działający w nim ludzie wysłuchują opisu arcydzieła, jaki z zaangażowaniem wygłasza Roman Gancarczyk. Aktorzy znaleźli się na scenie, komentują swoją sytuację „bycia w obrazie” albo może „wejścia w obraz”. Tu pojawia się kolejne pytanie: czy będąc częścią tej instalacji, nie zastęgamy w niej, nie zostawiamy jej części swojego życia? Czy to obraz

POWIĄZANE TEATRY



Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

PRZECZYTAJ TEŻ



Mirosław Kocur
Garaż Performatywny



Joanna Ostrowska
Medialne obrazy oczywistości



Jolanta Kowalska
Stoń i kot, czyli paradoks o wolności



Magdalena Tarnowska
Pociąg do przeszłości



Mirosław Kocur
Chaos chwilami tylko kontrolowany



Piotr Olkusz
Bez celu

BĄDZ NA BIEŻĄCO



pasożytuje na człowieku, czy wręcz odwrotnie – widz/aktor czerpie z niego swoją energię?

Odbiorcy obrazów Hoppera, jak czytamy w niemal każdym opracowaniu twórczości artysty, są skazani na voyeurizm – podglądają prywatne sytuacje, w jakich znaleźli się bohaterowie płócien i szkiców. Kto kogo podgląda w przedstawieniu Borcucha? My – aktorów, czy oni nas, publiczność? Wreszcie: kim jest tytułowy sobowtór?

O aktorstwie mówi się w tym spektaklu wprost, a zaczyna się niewinnie, od przytoczenia przez Romana Gancarczyka znanej anegdoty z planu *Pana Tadeusza* Andrzeja Wajdy (reżyser narzeka, że sceneria jest piękna, ale zaraz przyjdą aktorzy i wszystko popsują). Monika Niemczyk mówi o „swoim powrocie na tę scenę po latach”, Marta Ojrzyńska – o ślubie brata. Nie bardzo wiadomo, jak zacząć przedstawienie. Wreszcie Urszula Kiebzak i Monika Niemczyk przypatrują się publiczności, a ta jest nieliczna, w końcu jesteśmy w covidowej czerwonej strefie. Padają kolejne kwestie (na przykład o teatralnych kostiumach, w które ktoś aktorki ubrał), o lęku przed tym, że do teatru nie przychodzi żaden widz (nie z powodu pandemii, rzecz jasna, ale z braku zainteresowania), o złych snach aktorek. I tak do momentu pierwszej improwizacji: Pani Jola (Dorota Pomykała) opowiada Dziennikarce (Urszula Kiebzak) nie tylko o swojej pracy w domu opieki, ale też o uświadamianym jej od czasu do czasu przez nieznaną wyjątkowym podobieństwem do aktorki Doroty Pomykały. Jak zatem może tę szczególną cechę Pani Jola wykorzystać, by bycia sobowtorem gwiazdy nie zmarnować? Może pójść do telewizyjnego programu interwencyjnego, by odnaleźć zaginionego pensjonariusza.

Od tej sekwencji w spektaklu Michała Borcucha oglądamy kolejne wyimprowizowane przez aktorki i aktorów sceny. Podobno w styczniu 2020 roku kamera zarejestrowała 210 godzin materiału, w sierpniu i wrześniu 550 godzin; jak rozumiem, te niemal 800 godzin to praca zespołów krakowskiego i wrocławskiego. Mniejsza o liczby, tym, co pojawia się w każdej sekwencji na scenie Starego, jest napięcie między byciem aktorem a nie-aktorem. Albo raczej: czy bycie nie-aktorem jest w ogóle możliwe? Ów paradoks istnienia-w-rolu i istnienia-pozą-rolą równocześnie, bycia w tym samym momencie oglądanym (przez publiczność i kolegów na scenie) i podglądającym (publiczność, kolegów na scenie, ludzi spotkanych poza teatrem), zdaje się konstytuować świat tego spektaklu. Aktorki i aktorzy grają to, co wcześniej powstało w procesie improwizacji: widzimy sceny w gabinecie kosmetycznym, w prywatnym salonie masażu, na stacji benzynowej, wreszcie na ulicy, gdzie aktorka (Monika Niemczyk) przylapuje swojego stalkera (Zygmunt Józefczak), który od jakiegoś czasu próbuje przedzierzgnąć się w jej sobowtóra. A może nawet stać się nią, wchłonąć istnienie tej kobiety? Pytanie o to, kim jest lub kim może być tytułowy sobowtór, pozostaje bez prostej odpowiedzi. Bo przecież nie chodzi tu tylko o aktorskie koszmary, frustracje (przecież w tym zawodzie wcale najtrudniejsze nie jest, jak sądzą niemal wszyscy, nauczenie się na pamięć tekstu!), lęki czy kompleksy. Kluczowa jest wrażliwość na siebie, własne możliwości, ograniczenia, ale też na drugiego człowieka. Tego, do którego się mówi, dla którego uprawia się niewdzięczny zawód. Delikatna granica między ja i światem musi być przekraczana wielokrotnie, niekiedy ten proces bywa bolesny, niekiedy po prostu żmudny. Aktorzy przekraczają ją „zawodowo”, a każdy z widzów – przynajmniej kilka razy w życiu.

Jedno z opowiadań ze zbioru *W świetle i mroku* nosi tytuł *Co się naprawdę wydarzyło*. Co naprawdę wydarzyło się na scenie Starego Teatru? Pozornie niewiele, ale mam wrażenie – a po ponad miesiącu od obejrzenia spektaklu wrażenie to staje się coraz silniejsze – że byłam uczestnikiem ważnej rozmowy. O teatrze, choć nie tylko.

PS Spektakl oglądałam 28 października, czyli dzień po premierze, w środę, właśnie odbywał się Ogólnopolski Strajk Kobiet. Na koniec (dziwne, ale jakoś nie bardzo adekwatne wydaje mi się określenie „po zakończeniu spektaklu”) aktorzy wyszli z kartkami z symbolem protestu, czerwoną błyskawicą, a Dorota Pomykała odczytywała kilka zdań. Zespół wahał się, czy wystąpić w tym dniu, ale w końcu uznano, że być może to ostatnia okazja przed kolejnym lockdownem, by wyrazić swoje poparcie dla protestujących. Wyszedłam z teatru z dotkliwym poczuciem nieprzystawalności tych dwóch światów: sceny i ulicy. Tu „aktorskie problemy”, tam tłum otoczony przez policję. Moje wrażenie jednak stopniowo słabło i dziś myślę, że najważniejsze wydarzyło się tego wieczoru przed odczytaniem krótkiego oświadczenia: po prostu, byliśmy razem.

23-12-2020

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, Duża Scena
Aktorzy prowincjonalni. Sobowtór
reżyseria: Michał Borchuch
dramaturgia / tekst: Tomasz Śpiewak (w scenariuszu wykorzystane zostały improwizacje aktorskie oraz fragmenty Wyzwolenia Stanisława Wyspiańskiego)
scenografia / kostiumy: Dorota Nawrot
reżyseria światła: Jacqueline Sobiszewski
muzyka: Bartosz Dziadosz
wideo: Wojtek Sobolewski
obsada: Iwona Budner, Urszula Kiebzak, Monika Niemczyk (gościnnie), Marta Ojrzyńska, Dorota Pomykała, Małgorzata Zawadzka, Bogdan Brzyski, Maciej Charyton, Roman Gancarczyk, Zygmunt Józefczak, Krzysztof Zawadzki
premiera: 27.10.2020

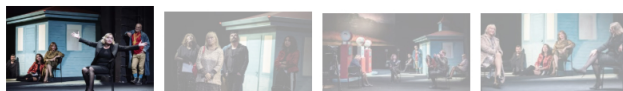
TOMASZ ŚPIEWAK MICHAŁ BORCZUCH KRAKÓW

NARODOWY STARY TEATR IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ

Aktorzy prowincjonalni. Sobowtor, rez. Michał Borczuch, Narodowy Stary Teatr im.
Heleny Modrzejewskiej w Krakowie



Fot: fot. Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów
MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook



© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#)

[Ustawienia Cookies](#)